



Bezprym - nawet historycy mają z nim problem, bo zachowało się niewiele źródeł. Wiadomo tylko, że był najstarszym synem Bolesława Chrobrego i ojciec nie jemu, ale młodszemu synowi, znanemu jako Mieszko II, przekazał władzę.

Dlaczego? Tajemnicza sprawa.

Jednak przy odrobinie cierpliwości można sporo wyczytać ze średniowiecznych kronik. Informacje dotyczą szczególnie czasów, gdy Bezprym był nastolatkiem. Jeśli to, co wyśledzili historycy, jest choć po części prawdą, to życie tego chłopaka było niezwykle. Życzę miłego podróżowania w czasie.

Grażyna Bąkiewicz

Autorka książek dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Historyk, pedagog. Laureatka wielu nagród, m.in. za powieść dla dzieci *Korniszonek* oraz powieść z czasów Piastów *Mówcie mi Bezprym* (wyróżnienie w konkursie Książka Roku Polskiej Sekcji Iby). Miłośniczka przyrody i podróży w czasie.



P o s ł a n i e c

Jest jesień 999 roku. (...) Wychylam się i patrzę na to, co się dzieje na dole. Widzę kucharzy dogładających pieców z chlebem, psy biegające w psiarni i plac ćwiczeń, na którym drużynnicy ojca szyją z łuków do słomianych chochołów i ciskają włóczniami do poharatanych pni. Wojowie nieustannie doskonalą się w sztuce wojennej, a zaczynają tę naukę jako dzieci, co widać bliżej murów, gdzie drewnianymi mieczami tłuką się chłopcy. W większości to młodszy synowie wielmożów, dorastający na gnieźnieńskim dworze. Kiedyś zostaną wojami księcia i na zwycięskich potyczkach zdobywać będą korzyści i dostojeństwa. Władysław, ich opiekun, pokazuje, jak ciąć mieczem, by rozplatać wroga na pół, a oni po wielokroć powtarzają ten cios. Z zawziętymi minami i potem lejącym się po twarzach wyglądają naprawdę groźnie. Zwykle i ja tak wyglądam, gdy ćwiczę z nimi, ale teraz jestem tutaj, by ochłonać po kłótni z Mieszkiem.

Do tej pory twarz mi płonie.

Mój młodszy brat nazwał mnie Bezprymem.

Powinienem go za tę obelgę sprać na kwaśne jabłko, ale wiem, że nie warto reagować złością na słowa wypowiedane przez dziecko. Moja nerwowa reakcja dałaby mu pewność, że trafił w słaby punkt, a wtedy już by nie odpuścił i powta-

rzał pogardliwe słowo w nieskończoność. A wiadomo, że nic tak nie przykleja się do człowieka, jak przezwisko.

Bezprym to ktoś bez prymu, bez pierwszeństwa.

A przecież jestem pierworodnym synem księcia Bolesława. Mam czternaście lat i jestem o całe cztery lata starszy od Mieszka Lamberta. To we mnie ojciec widzi swego następcę i chociaż wiem, że żadne głupie słowo tego nie zmieni, dotąd drzę z gniewu.

Wątpię, by Mieszko wymyślił je sam. Obawiam się, że jedynie powtórzył coś, co usłyszał, by sprawdzić, czy mnie tym rozgniewa. (...)

Skradające się kroki są tak niezdarne, że słyszę je już w połowie wysokości wieży. Pozwalam, by stanął za moimi plecami, i dopiero wtedy mówię z drwiną:

– Musisz mnie bardzo lubić, skoro nie odstępujesz na krok.

Kątem oka patrzę na rozczarowaną minę puciołowego blondaska, któremu wydawało się, że potrafi mnie zaskoczyć. Naiwniak.

– Nie lubię cię, bo śmierdzisz – krzywi się z odrazą mój młodszy brat.

W obelgach jest niezły, to muszę mu przyznać.

Księżna Emnilda każe zwracać się do niego Mieszko Lambert, a ja jestem jedynym, który tego nie robi. Używam jednego z imion, naprzemiennie, w zależności od humoru. W zasadzie powinienem mówić na niego „Mieszko”, bo jest leniwy i ociężały jak stary niedźwiedź. Nawet po schodach nie potrafi wejść bezszelestnie. Chociaż

podziwiam go, że w ogóle chciało mu się wleźć. Nie sądzę jednak, by zrobił to w dobrej wierze. Od jakiegoś czasu łązi za mną krok w krok i prowokuje do kłótni. Z każdym dniem robi się coraz bardziej natarczywy.

– To po co za mną łązisz, skoro ci śmierdzą? – pytam z ciekawością.

– Obserwuję cię – mówi przeciągłym głosem, który ma mnie przestraszyć.

– Po co? – ponawiam pytanie.

– Żebyś się mnie bał.

Ha! Mieszko jest zbyt głupi, by znać granicę, której nie powinien przekraczać. Nabral przekonania, że cokolwiek zrobi, ujdzie mu bezkarnie. To wina księżnej, która wbija mu do głowy, że jako syn władcy jest ponad innymi ludźmi. Tyle że on rozumie to po swojemu i gardzi wszystkimi. Dziwne, że ojciec tego nie widzi. A może widzi, tylko nie reaguje z tej prostej przyczyny, że młodszy syn i tak nie ma większego znaczenia.

– Bezprym – cedzi Lambert, patrząc mi prosto w oczy.

Gdyby nie strażnicy, którzy obserwują nas czujnie, kopnąłbym go w zadek i sprawa byłaby zakończona, przynajmniej na jakiś czas. Ale nie mogę zrobić tego przy świadkach. Strażnicy obrzucają nas spojrzeniami, gotowi zapobiec ewentualnej bójce. Ale póki to tylko zwykła braterska zwada, nie wtrącają się. Zamiast przegnać go kopniakiem, mówię więc:

– Lepiej idź stąd, Lambercie, i zajmij się swoimi lalkami. Ja też wiem, czym najbardziej wkurzy cię brata.

Przez jego dziecinną twarz przebiega skurcz dowodzący, że ugodziłem go celnie. Lalki to tajemnica, którą wszyscy znają, ale udają, że nikogo to nie śmieszy, choć śmieszy – i to bardzo. Rzecz w tym, że księżna Emnilda, matka Mieszka, kupiła u arabskich kupców całą armię wojów, która mieści się na dłoni. Są z kości słoniowej, pięknie rzeźbieni, ze wszystkimi szczegółami stroju i uzbrojenia, a koniki, których dosiadają, wyglądają jak żywe. Mieszko uwielbia się nimi bawić. (...)

– Nic ci do moich wojów! – wrzeszczy, aż łzy pokazują mu się w oczach.

Ma delikatną twarz o bladym odcieniu, jaką mają dzieci, które często chorują i spędzają czas z dala od słońca.

Robi mi się go trochę żal.

Nie jesteśmy do siebie podobni. I nie chodzi tylko o to, że ja jestem okazem zdrowia, podczas gdy on chorowitkiem. Różnimy się pod każdym względem, a ojciec widzi tę odmienność i inaczej kieruje naszym kształceniem. Mnie uczy na woja, Mieszka na mnicha. Mnie od dawna zabiera w objazdy po kraju i wprowadza w tajniki zarządzania grodami. Dla niego sprowadza zakonników, by uczyli go łaciny, greki, niemieckiego. Ja od siódmego roku życia mieszkam w męskiej części dworu, on ciągle jest w babińcu, w pobliżu matki. On zna na pamięć mnóstwo modlitw, a ja, jeśli już muszę wysłuchiwać opowieści, najbardziej lubię te o wojnach i bohaterach.

To we mnie ojciec widzi swojego dziedzica. Ale Lambert ma matkę, która dba o jego interesy.